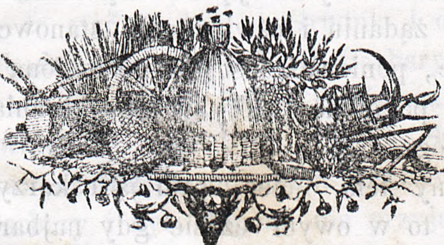
Tom XVIII.  **Nr. 16.**

1. czerwca **1868.**

Wychodzi we Lwowie co 10 dni, to jest 1. 11. i 21. każdego miesiąca.



Kosztuje rocznie z przesyłką pocztową 2 złr. w. a., półrocznie 1 złr. w. a.

DZWONEK

PISMO DLA LUDU.

Boga, dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

Święta Barbara.

Święta Barbara panna i męczenniczka od pierwszych czasów chrześciaństwa największej czci doznaje u wyznawców prawdziwej wiary, to też i my nierzadko obieramy ją dzieciom naszym za patronkę. Kiedy żyła święta Barbara, nie wiadomo z pewnością; zdaje się jednak, o ile z dawnych pisarzy kościoła wnioskować można, że temu jest więcej jak tysiąc pięćset lat. Święta Barbara pochodziła ze znakomitej ale pogańskiej rodziny i była obdarzona nadzwyczajną pięknością. Przyglądając się niebu zasianemu gwiazdami, sercem przeczuła, że jest tylko jeden, przedwieczny, prawdziwy Bóg i uwierzyła w Niego choć była wychowywaną w pogaństwie. Ojciec świętej Barbary kochał bardzo córkę, ale ponieważ był wielce zatwardziałym poganinem, powziąwszy podejrzenie, że córka jego chwieje się w religii przodków, zamknął ją w wysokiej wieży, nieprzystępnej nikomu. Ale Opatrzność sprawiła cud że święta Barbara właśnie w tem więzieniu wyuczoną została zasad świętej wiary i ochrzczoną. Wówczas usiłowała nakłonić i ojca, aby

przyjął chrzest, lecz przez to jeszcze bardziej oburzyła go przeciw sobie, aż nakoniec, skoro dożyła dwudziestego roku życia, ojciec chciał wydać ją za mąż. Ale święta dziewica odmówiła jego żądaniu i oświadczyła stanowczo że nigdy za mąż nie pójdzie, ponieważ jest już poślubioną Chrystusowi — a tem mniej za poganina, któryby jej wzbraniał modlić się do prawdziwego Boga.

Rozgniewany tem ojciec, sam ją oskarżył że jest chrześcianką, a było to w owym czasie gdy najbardziej chrześcian prześladowano, gdy ich na pierwsze lepsze oskarzenie wydawano na najstraszniejsze męki, tak, że który z nich nie miał odwagi narażać się na śmierć męczeńską, najtroskliwiej wiarę swoją ukrywać musiał.

Tyran, któremu wyrodny ojciec oddał świętą Barbarę na pastwę, usiłował najprzód pokusą i namową skłonić ją aby złożyła pokłon bożkom pogańskim; ale ona wezwawszy Boga na pomoc, statecznie oparła się pokusom i wytrwała w wierze świętej; lecz to była dopiero pierwsza próba Gdy namowy okazały się bezskutecznemi, obnażono świętą dziewicę, przywiązano do słupa i biczowano ją bez litości; ale i tym sposobem nie zdołano zachwiać jej ducha. Z oczyma wlepionemi w niebo, z świętym na licu uśmiechem, zniosła dla miłości Boga wszystkie tortury i pozostała wierną nowej swojej wierze. Odprowadzono ją do więzienia, lecz zaledwie miała tam czas przyjść cokolwiek do siebie, znowu ją przed sąd i na nowe powleczono męczarnie. Powtórzyły się wczorajsze pokusy i jeszcze sroższe jak wczoraj męczarnie, ale także bezskutecznie. Podrzynano jej piersi i płonącemi pochodniami pieczono boki, chcąc ją koniecznie zmusić do oddania czci bałwanom; ale Barbara święta, wycieńczona chłostą, zbroczona krwią, zaledwo z bolu na nogach utrzymać się mogąca, ciągle z tym samym uśmiechem poglądała w niebo, a usta jej zdawały się mówić: O Jezu, o mój oblubieńcze, już idę, już idę do Ciebie, wspieraj mię, abym nie upadła w tej ciężkiej godzinie próby.

Gdy nareszcie już wszelkie rodzaje tortur wyczerpane zostały, a żadna najwyszukańsza, wytrwałości świętej Barbary złamać nie zdołała, skazano ją na ścięcie. Jej własny ojciec

prosił, aby mu ją ściąć pozwolono. Stało się zadość jego życzeniu, a tak Barbara z ręki własnego ojca poniosła śmierć męczeńską. W tejże chwili uderzył piorun i spalił wyrodnego ojca. Miało się to stać w dniu 4 Grudnia i dla tego w tym dniu kościół obchodzi pamiątkę świętej Barbary.

Niejednokrotnie doznawali ludzie cudów za przyczynieniem tej świętej dziewicy. W roku 1448 Henryk Stock z Gorkum w Holandyi, prawie całkiem od ognia strawiony, wezwał pomocy świętej Barbary i żył, dopóki nie przyjął ostatnich Sakramentów. Odtąd bywa czczona jako patronka szczęśliwej śmierci, a również skutecznie wzywają także jej pomocy w czasie pożarów i burzy.

Dobrze na świecie.

Niechaj tam odludek, co chce sobie plecie,
A ja wam powiadam: dobrze tu na świecie:
Są ciernie i głogi, nikt temu nie przeczy;
Ale też przyznajcie, są i dobre rzeczy.

Dla szczęścia naszego, złe z dobrem zmięszane,
Wiedzcie to zawczasu me dzieci kochane!
I przyjmijcie wdzięcznie wszystko z ręki Boga
A będzie wam miła, miła życia droga!

Stokroć słońce świeci, bawicie się mile,
Raz burza zabawkę przerwie wam na chwilę;
Pełno narzekania: jak brzydko na świecie!
Wspomnijcie pogodę, grzeczniejsze będziecie.

Codziennie wam róża uwieńczała skronie,
Codziennie wam kwiatek niósł miłośne wonie;
Kwiateczka nie stało a wy się smucicie:
Już nie pamiętacie, że wam słodził życie.

Codziennie wam ptaszek miłe pienia nucił,
A wy się smucicie kiedy was porzucił:
O! dziękujcie Bogu za to, coście mieli,
A on sercom waszym pociechy udzieli.

*

Płynie rzeka płynie, skarby wam przynosi,
Czerpacie z niej codzień, ogródki wam rosi;
Ale raz ta rzeka szeroko wylała:
Pełno narzekania: wszystko nam zabrała!

O przebaczcie rzeczce, ona dobra była;
Oj długo wam długo skarby przynosiła,
Przypomnijcie sobie coście od niej mieli:
Teraz się gniewacie; boście zapomnieli.

Oj, żeby to ludzie wdzięczni Bogu byli,
Znali szczęście swoje, krzyżyki znosili,
I cenili dary co im Pan Bóg zsyła:
Jakżeby ta ziemia była ludziom miła!

Niemieckie złoto a polskie żelazo.

Niesłychanym przepychem lśniły komnaty cesarza niemieckiego Henryka V. zaciętego Polski nieprzyjaciela. Kędyś spojrzał, wszędzie kapać zdawało się złoto i srebro, lśniły się kamienie drogie, wszędzie bogactw i skarbów co niemiara. Sam cesarz w wspaniałej purpurze na ramionach, i koronie na skroniach, z berłem w jednej a złotem jabłkiem w drugiej ręce zasiadł na tronie. Obok niego stali różni niemieccy panowie, duchowni i świeccy, w bogatych aksamitnych szatach, ze złotemi łańcuchami na piersiach. Otwarły się podwoje i wprowadzono posła od króla polskiego Bolesława Krzywoustego. Dzielny to był król i na posła wybrał też sobie męża dzielnego i z rozumem, Jana z Góry. Chodziło o to, że cesarz domagał się od Polski daniny i poddaństwa, a groził wojną gdyby Polska odmówiła.

Nie olśniły posła polskiego te wszystkie bogactwa, jakie tu ujrzał przed sobą, nie zatrwożył go majestat cesarski. Śmiało wyłuszczył po co go przysłano i oznajmił, że Polska nie złoży daniny, bo choć uboga, jest sobie krajem wolnym tak jak bogate Niemcy i nikomu ulegać nie chce.

Cesarz gniewał się i zżymał.

— A więc wojna, sroga wojna! zakrzyknął: nauczę ja was szanować moją potęgę!

— Kiedy taka wola wasza, miłościwy Panie, odrzekł spokojnie Jan z Góry, niechaj będzie wojna, my gotowi.

Cesarz kazał zaprowadzić posła polskiego do drugiej komnaty, która się nazywała skarbcem, kazał otwierać jednę skrzynią po drugiej, których tam było wielkie mnóstwo, a wszystkie pełne pieniędzy złotych i srebrnych i kosztowności przeróżnych.

— Patrz, mam ja czem pobić twego pana, rzekł cesarz do Jana z Góry.

Poseł się uśmiechnął:

— Wy złotem bijecie, a my Polacy pięścią i żelazem. I na znak że każdy Polak pogardza złotem, zdjął pierścień z palca i dorzucił go do skarbów cesarskich.

Gdyby się tak polskiemu królowi przytrafiło, to byłby powiedział: Dziękuję za bedłek, mam doma dość rydzów, i kazałby posłowi ten pierścień nazad sobie zabrać; ale cesarz nie znał polskiego przysłowia, miał też inną naturę i nie zrozumiał na razie, co poseł miał na myśli — zatrzymał więc pierścień i rzekł tylko:

— *Habe dank!* dziękuję pięknie.

Wkrótce potem przyszło do wojny między Niemcami a Polską. Cesarz sięgnąwszy do skrzyń ładownych, uzbroił za swoje skarby wielkie wojsko; król polski ledwie skinął na swoich, stanęli w pogotowiu. Niemcy wielką gromadą zwalili się na Szląsk nim jeszcze Bolesław zdążył tam ze swojem wojskiem i dalejże zdobywać zameczki nieopatrzone, wioski bezbronne a dopytywać się gdzie król polski, gdzie jego rycerstwo, aby ich czemprędzej zgnieść na miazgę.

Miasto Głogów pierwsze opór Niemcom stawiło i broniło się dzielnie; ale cóż, kiedy siły wroga były przeważające. Dziesięć bąków konia udusi. Mieszczanie nie mogąc się doczekać odsieczy, prosili cesarza o spokój na czas krótki i dali gromadkę dzieci swoich na zakład że do umówionego dnia strzelać nie będą. Ale cesarz nie czekając terminu, kazał zatrąbić do szturmu a owe dzieci pędzić w pierwszym szeregu, bo myślał

że Głogowianie na ten widok strzelać nie będą. Co się działo w sercach ojców, trudno to opisać, dość że dla miłości ojczyzny poświęcili dzieci. Zginęły niewinniątka, ale miasto ocalone, a cesarz musiał ze wstydem odstąpić.

Poszedł potem cesarz z wojskiem pod miasto Wrocław. Niemcy choć zawstydzeni pod Głogowem nie przestawali jeszcze drwić sobie z Polaków i ich króla. Ale póty komar koło głowy brzęczy, póki niedźwiedź łapy nie podniesie. Nadciągnął z polskiem rycerstwem Bolesław, otoczył obóz nieprzyjacielski i znikąd do niego nie dopuścił żywności. Niemcom głód dokuczał. Na nic się im nie przydało złoto i kosztowności, marli tysiącami. Wówczas osowiał nie jeden junak niemiecki co pierwej wąsem muchy ścinał. Reszta najemnych żołdaków obaczywszy, że tu złe dla nich aspekta, skoczyli do nóg po rozum i dalejże sami się abszytować, nie czekając aż ich cesarz uwolni. Polacy dopiero jak ich zaczęli witać żelazem: nie jeden się z Abrahamem zobaczył. Zginęło Niemców tam pod Wrocławiem czterdzieści tysięcy, i długi czas potem psy rozwłóczyły ich kości, zkąd pole owo nazwano psiem polem i do dziś tak się nazywa.

Owóż pokazało się, że żelazo polskie więcej warta jak złoto niemieckie, jakoż Polacy dawni nigdy się w złocie, ani żadnym zbytku nie kochali. Nosili wprawdzie panowie szaty odświętne kosztowne, tkane złotem i jedwabne, ale czynili to więcej dla oka ludzkiego, to też mawiali: Panie atłas, szanują was, a przy was i nas. Dopóki tak było, dopóki skromność i prostota mieszkały zarówno w pańskim pałacu jak w chacie wieśniaka, dopóty dobrze się działo w kraju. I my też nie zazdrośćmy obcym ich skarbów, ich złota i srebra a dziękujmy Bogu że nam nie poskąpił żelaza, z którego mieć możemy i narzędzia rolnicze do pracy i oręż na wroga.

Stanisław Krakowczyk.

Nauka zdrowia.

(Dokończenie.)

Praca. Bóg przeznaczył człowieka do pracy, ta żywi go i utrzymuje przy zdrowiu. Próżnowanie, lenistwo, gnuśność, jednych pozbawia chleba, a wszystkich zdrowia, sił i czerstwości; bo kto pracuje nabywa mocy, a kto odwyka od używania sił swoich, ten je utraca. Pracuj więc dla życia i zdrowia. Próżniak nie może się uwolnić od nudów, które go nie opuszczają; jest on podobny do trutnia, co pożera owoc cudzej pracy. Niektóre prace mają właściwe sobie choroby, wynikające z rodzaju roboty. Wszystkim tym, którzy pracują siedząc na jednem miejscu długo, jako to: krawcom, szewcom, kupcom w sklepach, kobietom przy szyciu należy, jeżeli mogą, codzień choć na chwilę krótką, wybiedz, mocne uczynić poruszenie. W Niedzielę zaś i we święta wiele chodzić, odbyć dalszą przechadzkę lub podróż, albo na wolnem powietrzu bawić się w grę jaką poruszenia wymagającą. Inaczej zdrowie ich słabieje, bladość cery, stracony apetyt, nadęcia, kolki, parcia, hemoroidy i inne choroby dokuczać im i męczyć ich będą. — Ludziom cały tydzień ciężką pracą zajętym, należy wygodnie, skoro i na chwilę czas pozwala odpocząć, aby znużone siły odzyskać. Dlatego Bóg postanowił dzień siódmy odpoczynku, dzień święta i w nim pracy zabronił, nakazując poświęcić go Bogu, modlitwie i staraniu o dobro duszy.

W pracowaniu szczególną baczność mieć potrzeba: aby nie pracować nad siły; raz je bowiem zbytnią i ciągłą bez odpocznienia pracą osłabiwszy, często na długo a czasem na zawsze człowiek do pracy niezdatnym się staje. W dźwiganiu ciężarów strzedz się potrzeba, aby nad możność nie dźwigać, nie zerwać się i przez to wydęcia się, kiły nie dostać, a czasem i śmierci nie uledz. — Względem młodych przestrzegać należy, aby wcześnie, nim siły dojrzeją, nie używać ich i nie wprzęgać do zbyt ciężkiej lub ciągłej pracy. Ile próżnowanie im szkodzi, tyle zbyt ciężka praca siły ich wycieńcza, do wzrostu przeszkadza i na całe życie słabemi i niedołężnemi kalekami uczy-

nić może. Chcesz mieć ludzi mocnych, daj im dorôść, zatrudniaj ich, ale nie morduj. Bo i źrebię, które wcześnie zaprzęgasz, koniem mocnym nie będzie, ani wołem ciołek, którym orzesz. Kośba, rąbanie i młócenie całodzienne, dźwiganie rzeczy cięższych jest nad ich siły.

Uwagi tyczące się kobiet. Wszystkie przepisy i przestrogi względem zachowania zdrowia, jeszcze bardziej kobiety zajmować powinny. Wszystkie bowiem rzeczy szkodliwe więcej i łatwiej kobietom jako słabszym i ich dzieciom, niż mężczyznom szkodzą. One i ich dzieci więcej cierpią z niedostatku i niedostatecznego pokarmu, ze złego napoju, a osobliwie ze złego powietrza, z zaduchu, ze swędu, z nieczystości i z zarazy w mieszkaniu; mężczyzna bowiem więcej żyje w polu, w stodole, w podróży, a kobieta w domu.

Zachowanie wszelkich ostrożności i przepisów, najwięcej i jedynie do kobiet należy. Do gospodyni bowiem należy rząd i ochędóstwo w domu, do niej pranie bielizny, czystość pościeli i odzieży. Od niej zależy dobroć pokarmu, jego czystość i sporządzenie, przechowywanie żywności i bronienie od zepsucia. Od niej pilność i baczność na wszystko, co nieochędożnem i szkodliwem być może. Jeżeli gospodyni niedbała i nieporządna, gospodarz choćby chciał, niczego nie dokaże. Jeżeli sama cierpi choroby, rozmaite dolegliwości i słabości, jeżeli dzieci jej umierają, i dochować się ich nie może, najczęściej sama sobie winę przypisać powinna.

Oprócz zaspokojenia pierwszych potrzeb życia, dobre zdrowie człowieka zależy jeszcze: od umiarkowania namiętności; wszystkie bowiem gwałtowne poruszenia duszy, zdrowiu ciała szkodzą, jako to: gniew, nienawiść, złość, zazdrość, zwady, kłótnie, ztąd niepokój, zmartwienia, zgryzoty, zbytni smutek i rozpacz. Więcej te przyczyny ludzi życia pozbawiły, jak inne wszystkie razem. Żyć więc należy według przepisów świętej wiary i Ewangelii, kochać bliźnich, życzyć im dobrze, nie zazdrościć niczego, poświęcać miłość własną, żyć w zgodzie, kochać nawet swoich nieprzyjaciół; w dolegliwości spokojnie

znosić cierpienia, stosując się do woli Najwyższego i w Nim pokładając niezachwianą ufność i nadzieję. Tym sposobem mieć będziemy pokój duszy, zyskamy doczesne i wieczne dobro. Tak bowiem Bóg najmędrszy chciał, aby zdrowie duszy było razem zdrowiem ciała

Nauka dla Rad gminnych, jakby się można pozbyć złodziei.

Gdzie się obrócisz, przekleństwa i narzekania na złych ludzi; i kroku nie postąpisz, żebyś nie usłyszał o jakiem nieszczęściu! — Temu ukradli konia, temu krowę — tu zboże, tam ziemniaki — jednemu pieniądze, drugiemu przyodziewkę — i tak prawie nie ma wsi, nie ma domu, gdzieby się nie wydarzyło jakie złodziejstwo.

Cóż zatem począć, aby się złodziei pozbyć?

Rzecz bardzo łatwa, byleśmy się tylko wszyscy za ręce wzięli i szczerze sobie pomagać chcieli. Gdzie wójt dobry, a Rada gminna nie leniwa, tam się w ich wsi nie prędko złodziej pokaże, bo wójt i Rada gminna znają w swojej gromadzie każdego z osobna; wiedzą o każdym, jaki jest, jak się zachowuje, czem się trudni i z czego żyje — czy się nie włóczy po nocach, czy nie chodzi po targach i jarmarkach, choć nie ma nic do sprzedania, i nic nie kupuje, chyba co pięcioma za darmo ułowi palcami! To wszystko oni dobrze wiedzą i powiadam wam iż nie ma w żadnej wsi złodzieja, o którymby wójt i cała gromada nie wiedziała, lub przynajmniej go w podejrzeniu nie miała.

Więc jeżeli się taki w której wsi znajduje, to porządny wójt i dobra Rada gminna śledzą go pilnie, baczą na każdy krok jego, we dnie i w nocy zaglądają do jego chaty, czy jest w domu, czy gdzie na kradzież nie wyszedł? i tak go ściśle doglądają, że raczej albo się ze wsi wyniesie, albo swój szkaradny nałóg porzuci, jak żeby ciągle miał być nagabywanym i pod tak ścisłym zostawać dozorem.

Jeżeliby zaś wójt i Rada gminna nie mogli tej pracy podołać, to wtedy kiedy się często złodziejstwa pojawiają,

cała wieś dopomagać im powinna, sąsiad podejrzanego sąsiada doglądać powinien, czy nie spółkuje ze złodziejami, czy ludzie podejrzani u niego nie przebywają, lub czy sam czasami nocną porą nie wychodzi z domu? — Rady gminne osobliwie powinny uważać na odległe chaty, przy wąwozach, granicach i lasach, i gdzieby złodzieje łatwiejszy przystęp mieć mogli.

A do tego już własne bezpieczeństwo i spokojność własna zachęcać powinna, bo któżby z was mógł spokojnie zasypiać, żeby się co chwila lękał, że go zły człowiek tej nocy okraść może, któżby chciał pracować, gdyby się zawsze musiał obawiać, że mu to wszystko, co krwawo zarobi, pierwszy lepszy złodziej wydrzeć może?

A wiara, a sława wasza, to za nic? — Wszakże w świecie znajome są te wsie, gdzie się często pojawiają złodziejstwa, lub gdzie najwięcej przebywa złodziei. I cóż o takich wioskach i ich mieszkańcach świat mówi, którzy nie dbając ani na własną wiarę, ani na własną sławę, hańbią się kradzieżą i spółkują ze złodziejami?

Masz jechać przez taką wieś, to cię już z daleka ostrzegają: uważaj, bo tam sami złodzieje, żeby ci zaś co nie ukradli lub nie oderznęli z wozu; strzeż się, bo tu ludzie bez czci i wiary.

Spotkasz się z człowiekiem i spytasz się, a zkąd wy? on ci odpowie ztąd lub z owąd. — To ci zaraz furman dopowie: Ej to zły człowiek, nie dobrze mu z óczu patrzy, bo tam w tej wsi sami złodzieje; trzeba się oglądać, żeby co nie porwał.

A tak choćbyś był najuczciwszym człowiekiem, jeśli tylko z takiej podejrzanej i osławionej wsi pochodzisz, już nie będziesz miał czci i wiary; każdy cię unika, bo świat mówi, to sami złodzieje, i każdy myśli, żeś i ty złodziej, choćbyś w życiu twojem nikogo i na centa nie skrzywdził.

O biada takiej wsi, biada takim mieszkańcom shańbionym, a największa biada dziatkom, które w tak osławionej wsi na świat przychodzą. Te niemowlęta jeszcze nic nie winny, a już na nich cięży piętno hańby ich rodziców, już ich świat nazywa złodziejskiemi dziećmi.

W takich to gromadach wójcia i Rady gminne uważać, doglądać i pracować powinni, aby tam nie przebywali włóczęgi

i ludzie złej wiary; a ktokolwiekbądź by się tam znalazł podejrzany, na tego baczyć bez ustanku i rugować ze wsi, bo tym tylko sposobem może się wieś oczyścić z niesławy i hańby i znów pozyskać wiarę i szacunek między ludźmi.

Znaliśmy takie wsie, które niedawno rozbojem i złodziejstwem osławione były a dziś ani słychać tam o złodziejstwie, owszem cały świat je szanuje, a te wioski pozyskawszy przez rzetelność swoją szacunek i zaufanie między ludźmi, coraz bardziej w zamożność się wznoszą. A to wszystko ścisłemu dozorowi i dobrej Radzie gminnej zawdzięczają.

O bodajto takie Rady gminne wszędzie były, a ludzie byliby dużo szczęśliwsi i spokojniejsi. *J. R.*

Kiedy żniwa rozpoczynać należy?

Jest rzeczą bardzo ważną wybrać stósowny czas do żniwa, a to wcale nie tak łatwo, jak się na pozór wydaje; idzie bowiem o to, aby ziarna doskonale dościgły, a zarazem i o to aby nie prześcigły i aby się nie zaczęły wysypywać; z drugiej zaś strony o to, aby nas deszcz nie uprzedził. Gospodarze nasi jednak rzadko grzeszą przez zawczesne sprzątanie zboża, a bardzo często przez to, że się do niego za późno zabierają.

Bardzo nieroztropnie postępuje, kto w porze żniw nie umie korzystać z pogody, bo pogoda nie zawsze trwa tak długo jakbyśmy chcieli. Nie zbogaci rolnika długie zwlekanie i wyczekiwanie. Ale i wtedy, gdy nawet z pewnością rzec można że pogoda będzie trwała, nie należy od dnia do dnia odwlekać roboty, bo właśnie podczas pogody ziarno najprędzej wysypuje się z kłosów. Toż jeżeli nie trzeba się zbytecznie spieszyć ze żniwem gdy pogoda jest niepewna, to znowu gdy się ustali, ani chwili zwlekać go nie należy.

Żytniego ziarna, gdy jest prześcigłe, dużo wypada przy żniwie i pszenica nie jest od tego wolną; kłosy gną się i łamią. Jeszcze łatwiej, ba za najlżejszym wiatrem wysypuje się owies, i znaczna część tego co się sprzątnąć miało, zostaje na polu.

Podobnież otwierają się prześcigłe strączki bobu i rzepaku, wypadają z nich ziarna i okrywają ziemię. Straty z tego powodu bywają częstokroć niezmierne. Oczywiście tylko wtedy gdy deszcz pada, czekać trzeba ze żniwem, częścią w nadziei sposobniejszej pory, częścią zaś i dlatego, ponieważ ziarno doskonale dościgłe, gdy zwilgnie, nie tak łatwo się wysypuje. Nakoniec nie trzeba mniemać że zboże zyskuje na tem gdy mu na pniu doskonale dojrzeć pozwalamy; prawda że potem nie tak się ściąga jak gdy je nieco wcześniej sprzątniemy, ale za to łuska twardnieje, łupka na ziarnie staje się jakby rogowa, a takie ziarno daje gorszą mąkę, choć jej więcej będzie, na czem kupcy, handlujący zbożem, dobrze się znają.

Im mniej jest rąk do pracy, tem bardziej trzeba baczyć aby się wybrało dobry czas do żniw, bo lepiej jest zawcześnie zboże sprzątnąć, jak dać mu zeschnąć na pieprz, jak to mówią; zwłaszcza też w takich okolicach, gdzie robotnik leniwy, nie z ochotą bierze się do sierpa.

Czas właściwy do żniwa jest wtedy, gdy mleko znajdujące się w ziarnie stanie się gęstem, a jeszcze nie dopuszcza stwardnienia; trzeba więc wziąść ziarnko, rozłupać je i popatrzeć czy tak jest. W Anglii, gdy gospodarz ma zabrać się do żniw, czeka, dopóki źdźbło tuż pod kłosem tak nie uschnie, że zgniótłszy je, nie widać żadnej wilgoci, bo to znaczy że już soki w całem źdźble nie krążą, że zatem i ziarno już nie urośnie. Choćby źdźbło przy ziemi było jeszcze zielone, na to uważać nie trzeba. Od tej chwili, to jest gdy spostrzeżemy że źdźbło pod kłosem należycie uschło, ani jednego dnia nie trzeba zostawiać zboża na pniu, bo każda chwila stracona; nawet słoma z przestałego zboża jest na paszę dla bydła gorsza bo krucha i drzewiasta. Jeżeli o tem pamiętać będziemy, mniejsza o resztę: ziarno dójdzie w kłosie, będzie lepsze niż późno zebrane, i uwolnimy się od strat jakie corocznie przez wysypywanie się ziarna z kłosów ponosimy.

Zatrudnienia i rozrywki domowe na wsi.

(Ciąg dalszy.)

Poczciwe i dobre włościanki nasze, macie jeszcze ważniejsze obowiązki prócz ochędóstwa i prac domowych; a temi są starania około waszych dziatek. Będą one dobre lub złe, pracowite albo próżniacze, gospodarne lub marnotrawne, silne lub wątłe, stosownie do tego jak je wychowacie od pierwszego niemowlęctwa. Czem skorupka naciągnie za młodu, tem na starość trąci, naucza przysłowie. Jak wychowacie wasze dzieci, taką pociechę lub zgryzotę z nich będziecie mieli w waszej starości. Wiem ja, że przy ciężkiej pracy i biedzie, człowiek traci głowę i chęć, nie pomyśli o najpotrzebniejszych rzeczach; ależ trzeba raz nabrać serca i szczerze westchnąwszy do Boga czynić to, co każda poczciwa i pobożna matka czynić powinna.

Przedewszystkiem, skoro już dziecko może chodzić i rozeznaje co do niego mówią i co mu każą, trzeba go nazwyczaić do posłuszeństwa i ochędóstwa. Najprzód nauczycie je przeżegnać się krzyżem świętym: „W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen.“ Niech temi słowy pochwali Boga Wszechmogącego, póki jeszcze nie nauczy się pacierza. Po takiem przeżegnaniu się, niech sobie twarzyczkę i rączkę umyje wodą zimną; będzie mu to na zdrowie i zawczasu przyzwyczai się do ochędóstwa. Póki są maleńkie, uczeszcie im włosy, a gdy będą starsze, dopilnujcie, niech to same uczynią. Każda dobra matka kocha swoje dziecię, każda je całuje i pieści; ale niech je pieści rozsądnie, niech je nie psuje pieszczotami, niech je zgani a nawet i ukarze za krzyki i nieposłuszeństwo; ale niech go nie łaje i nie łży brzydkiemi słowami, a mianowicie też w gniewie; niech go w złości swojej nie karci i nie uderzy, bo wtenczas może go o śmierć albo o kalectwo przyprawić. Przekleństw, obelg i kłótni z waszemi mężami wystrzegajcie się moje gosposie, jak złego ducha, bo takie złe przykłady gorszą dzieci i zakorzeniają w nich te same nałogi! A cóż dopiero mam powiedzieć o pijaństwie? Jakiż to przykład mają dzieci tych nierozsądnych rodziców, którzy pijani powróciwszy z karczmy,

z sobą się kłócą, wymyślają na dzieci i biją je wtedy bez słusznej przyczyny. Ztąd wszystko złe wynika. Jakże dzieci nie mają przeklinać, wymyślać, próżnować, pić, jeżeli widzą że ich rodzice czynią to samo? Jeżeli macie w domu waszym chorego ojca, matkę lub krewną, miejcie dla nich uszanowanie jak Bóg przykazał: „Czcij ojca twego i matkę twoją,“ pamiętajcie, że jeżeli nie uszanujecie waszych rodziców, to synowie i córki wasze, was potem nie uszanują. Pamiętajcie żebyście nie dawali zgorszenia dzieciom waszym, bo to jest ciężki grzech, za który Bóg surowo karze. „Lepiej być wtrąconym na dno morskie, powiedział Jezus Chrystus Zbawiciel nasz, niżeli zgorszyć choć jedno małe dziecię“.

Zawczasu wpajajcie w nie rzetelność, poczciwość, i wstręt do wszelkiej choćby najmniejszej kradzieży. Za nic sobie macie wyłamać żerdź u płotu, podebrać cudze kartofle, oberwać cudze strączki, strząsnąć owoce z cudzych drzew, nabrać pęk cudzego siana, wypaść cudzą łąkę lub zboże. Są nawet tacy nierozsądni rodzice, że dzieci swoje podmawiają do takich psot i cieszą się z nich. Snać nie znają starego przysłowia: od guzika do rzemyka, od rzemyka do korczyka, od korczyka do konika; a ztamtąd prostą drogą do więzienia Przez takowe to drobne psoty jak je nazywacie, a rzeczywiście drobne kradzieże, dziecko nauczy się nieszanować cudzej własności, a gdy potem czego nikomu nie daj Boże, wyjdzie na złodzieja, waszą to będzie winą i grzechem, bo od pierwszego dzieciństwa nie uczyliście go, że ma cudzą własność szanować.

Gdy już dziatki wasze dobrze mówić zaczną, nauczcie je Ojcze nasz, Zdrowaś Marya i Wierzę w Boga. Zaprowadźcie u siebie ten zbawienny zwyczaj, żebyście wszyscy razem, rodzina, starsze dzieci, czeladź i drobne dziatki, odmawiali pacierz i modlitwę poranną i wieczorną, a tak dziatki nawykną do pobożności i szanowania przykazań boskich, gdy będą miały codzienny przykład w domu od starszych.

Niech dziatki wasze uczą się szanować nietylko was rodziców ale i wszystkich starszych wiekiem i znaczeniem. Kto w dzieciństwie i za młodu szanuje starszych, tego potem, gdy będzie w dojrzałym wieku młodzi uszanują, bo wyrośnie na poczciwego

i rozsądnego człowieka. Zobaczcie też od czasu do czasu jaki z kim bawią się dzieci wasze. Niechaj nie gadają brzydkich, obelżywych i nieobyczajnych wyrazów; niechaj nie wymyślają jedne na drugie, niechaj nie przeklinają, bo to jest nieobyczajny i grzeszny postępek. Od początku gańcie a jeźli to nie pomoże to ukarzcie dziatki wasze, jeźli dla zabawki męczą i dokuczają ptaszkom, pieskom lub kotkom. Kto w dzieciństwie nawyknie do pastwienia się nad slabemi zwierzętami, ten dorosłszy będzie bił byle za co dzieci swoje i żonę, będzie tłukł i marnował bydło, będzie niezgodnym w sąsiedztwie i niemiłym nikomu, bo nie wprawi się do łagodności i dobroci.

Posełajcie wasze dzieci do szkółki albo do ochronki jeżeli jest we wsi waszej, albo w parafii; a niech tam przychodzą umyte, uczesane, w sukienkach niepoplamionych i niepodartych. Jednych stać na lepsze, drugich na uboższe ubranie: ale każda matka może i powinna o tem pamiętać, żeby na jej dziecku nie wisiały łachy, a przez dziury nie przeglądało ciało albo zasmolone koszulisko.

Jak tylko można najwcześniej wprawiajcie wasze dzieci do pracy. Wszakże jej nigdy nie braknie przy gospodarstwie. Najłatwiejsza jest w ogrodzie, pielenie, gracowanie. Do pracy zachęcajcie upomnieniem i nagrodą, chociażby kawałkiem chleba z serem lub masłem; ale niechaj dziecko nabiera tego przekonania, że na ten kawałek chleba zapracowało.

Gdy już zaczną pasać wasze bydło, przestrzegajcie je, żeby nie robiły szkody z umysłu, albo też przez niedbalstwo w zbożu i polach sąsiadów, czy tym sąsiadem będzie gospodarz rolny, czy właściciel większej majętności. Bo z takich szkód wynika że poszkodowany nie raz zabije wam na miejscu gęś albo prosiaka, albo psami zaszczuje, bydło zajmie, i z tego potem rodzą się kłótnie, procesa, fantowania, opłaty, które wiele straty czasu i pieniędzy zrządzają.

Powstrzymujcie także wasze dziatki od szkodliwego łakomstwa; niechaj nie zrywają i nie jedzą niedojrzałych owoców; bo nietylko szkodę zrządzają wam albo sąsiadom, lecz jeszcze mogą ciężko zachorować i obżarstwo swoje śmiercią przypłacić. Owe zimnice czyli febry, na które tak wiele włościan choruje i umiera, najczęściej pochodzą z jedzenia niedojrzałych owoców.

Co niedziela i święto pójdźcie do kościoła z waszemi dziatkami i dlatego też zapracujcie i oszczędźcie razem z mężami waszemi na ich oporządzenie, żeby miały w czem pójść do domu Bożego, i żeby do dwunastego roku życia a czasem i dłużej,

nie siedziały za piecem w zimie, a w piasku przy drodze w lecie, w jednej koszuli krajką przepasanej.

Na posłuszeństwie prawie cały świat stoi. Nazwyczajcie zatem wasze dzieci do posłuszeństwa i sami dajcie im dobry przykład. Nie mamy traktów i dróg wysadzanych drzewami, a z obcinanych gałęzi przysporzyłoby się opału dla uboższego ludu. Dlaczegoż tego nie ma? Oto dlatego, że dzieci wiejskie wyłamują młode zasadzone drzewka, albo z kory obedrą, a przez to je zniszczą. Nauczajcie je więc od najmłodszych lat, że drzewa przy drodze nie godzi się niszczyć: powiedzcie im, że w zimie podczas śnieżnej zamieci można idąc ode wsi do wsi, na gołem polu zabłądzić, ugrzęznąć w śniegu i zmarznąć; a gdy jest droga wysadzana drzewami, to człowiek idzie bezpiecznie, chociażby i w najgorszą zawierzuchę i wśród najciemniejszej nocy. Powiedźcie im także, iż co kilka lat obcinają się gałęzie drzew przy drodze rosnących, a te wysuszone i porąbane na drobne wiązki, dadzą nie mało drzewa na opał. Są nawet takie miejsca, gdzie ludzie nie mogą znikąd dostać opału, tylko z drzew któremi obsadzają drogi, ogrody i miedze, i to im wystarcza od roku do roku. Powiedzcie im, że Zwierzchność rozkazała wysapzać drogi i uczyniła to dla dobra ludu, a więc słuchać jej potrzeba. Tak samo nauczajcie wasze dzieci, gdy już podrastać zaczną, że trzeba słuchać zwierzchności, która nakazuje utrzymywać w porządku drabiny, sikawki, bosaki i naczynia do gaszenia ognia, wycierać sadze i ostrożnie obchodzić się ze światłem, naprawiać mostki po drogach, trzymać nocne warty dla bezpieczeństwa od pożaru i włóczęgów, zgoła trzeba zważać i być posłusznemi wszystkim rozporządzeniom, które ogłasza wójt z rozkazu zwierzchności.

A gdy już wasze dzieci będą mogły zarobić najmem, z początku przy pieleniu i gracowaniu, a potem przy większej robocie, nie dozwalajcie im próżnować, bo próżnowanie jest matką wszystkiego złego; z zarobionych pieniędzy kupcie im świąteczną odzież i obuwie, a parę groszy dajcie im do ręki, i zachęcajcie, żeby za nie kupiły gościniec młodszemu rodzeństwu, obrazek albo książeczkę.

Oto macie wskazane jak trzeba postępować z dziećmi, żeby one były pociechą i podporą waszej starości, żeby żyły na chwałę Boga i pożytek wioski, w której się urodziły i całego kraju.

(Dok. nast.)

Z drukarni odpowiedzialnego redaktora i wydawcy: E. Winiarza.